Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena N-ru 30 Mkp.**

ROK 53. KRAKÓW, DNIA 4 WRZEŚNIA 1921. Nr. 36.

DJABEŁ

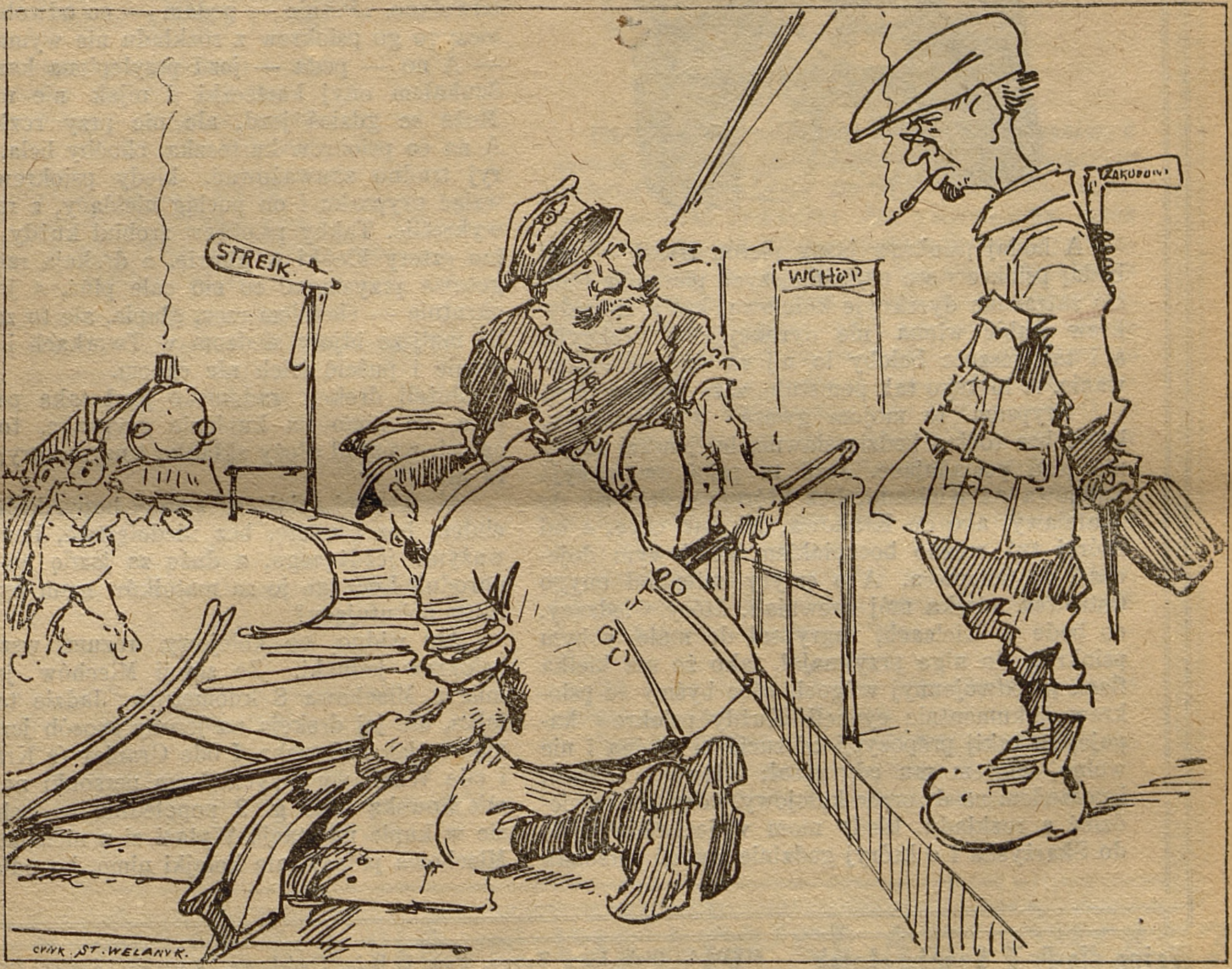
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 30 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 120 MKP.
Cena egzemplarza 30 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

PRĄCA ORGANICZNA.



Podróżny: Co to panowie robicie? Zrzucacie szyny, psujecie tor.... Gdzież ten osławiony wasz ład i porządek?

Kolejarz: Nie wydziwiaj pan. My na swój sposób Polskę silną i praworządną budujemy... i unifikujemy.

OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarzą na 30 Mkp.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



A bodaj psiokrew jasny pieron trzasł — nie! bodaj psiokrew sto najjaśniejszych pieronów trzasło zatraconą dyrekcyję kolejową, która sie psiokrew wabić winna nie dyrekcyja a drekcyja, a i tak jeszcze bełoby lo nij za wielkie szanowanie. A loczego tak pomstuję, zaro pusknę parę.

Grypsam te mojom gwarę w Skarżysku, które bez to ino bedzie sławne, bo jenszej sławy nie jezd posiadające. Jezd to psiokrew stacyja kolejowa za Kielcami, bez którom jadzie sie do Warsiawy, abo do Krakowa, jak kto chce, a od której tyż możno boczniakiem kolejowym dojechać do Ostrowca. A o cztyry mile od onygo Ostrowca miszka mój krewniak, który wiedzący, co bede w Kielcach, nagrypsał do mnie, cobym psiokrew do nigo przyknajał, jako że ma kielka flach przedwojennyj wilgoci, więc byśmy se psiokrew dokumentnie cycnęli. Kuździ psiokrew kapuje, co takij prepozycji odrzucić ni można i nie wolno, więcem mu odgrypsał: Klawo bruderku! i poszedem na dworzec kolejowy, coby sie dowiedzieć z rozkładu, kiedy mom wyjechać z Kielc do Skarżyska i o któryj godzinie wyłazi personka ze Skarżyska do Ostrowca. A no na rozkładzie stało jak wół, co wyjechawszy z Kielc o 8.50 rano, poknajam do Skarżyska o 10.05 wyjadę z nigo o 11.30 i o 12.55 bede w Ostrowcu. Więcem nagrypsał do krewniaka: przyszlij chłopie konie na 1-szom, a kole 5-tyj do blachy siedniemy.

A no wyjechałem, za bilet do Ostrowca kole 200 marneczek zapłaciłem — siedzę tero w Skarżysku i grypsam. Grypsom, bo mom psiokrew siedym godzin czasu do grypsania, bo personka o 11.30 do Ostrowca nie lizie, i muszę być psiokrew czekający do g. 5.10 popołedniu, która to godzina po kolejowemu wabi sie siedymnasta. I przyturgam psiokrew do Ostrowca nie o 12.55, ale o 18.44. Juścić koni nie zastanę i bede musiał psiokrew abo kimać w Ostrowcu, abo wziąć formankę żydowskom, za którą gudłaj każe se wypuczyć jeżeli nie tysiąc, to przynajmnij jakie 700—800 marneczek. A bez te siedym godzin wydam psiokrew na obiad i trunkowość z jakie 300 marneczek. Masz babo redutę.

Poszedem do takiego pana z czerwonom na makówie kaniołom, który sie wabi naczelnikiem i pytam: co jezd? A on mi na to: pociąg o 11.30 odwołano. „Piknie — pedam — co odwołano, ale loczygo go psiokrew z rozkładu nie wymazano?" — A no — peda — jezd przylepiona karteczka. Szukałem onyj karteczki i nijak nie nalazem. Może se gdzieś jezd, ale nie przy rozkładzie. A na co psiokrew karteczka, choćby beła, a któryj trudno zauważować, kiedy psiokrew dość wziąć grypsaka i on pociąg nieidący, z rozkładu wykreślić. Takby psiokrew zrobiuł kuździ, co ma ino cztery klepki w głowie, a drekcja radomska gotowa przysingać co mo całe pińć, a jezd tak okrutnie — chciałem rzec, głupia, ale to za mało, bo mnijsze idjoty siedzom w Tworkach i Kobierzynie i puścić jeich nie chcom.

Jeżeli drekcjo radomsko jezd taka psiokrew goła, co nimo na kupienie grypsaka, to niech ogłosi, a naród złoży składkę i na sto grypsaków lo nij.

Ale kto mi psiokrew zwróci hopy, które straciułem bez głupotę, bez niedołęstwo, bez lekceważynie jeżdżącego, a dużo za jazdę płacącygo narodu? Loczygo jo za matołków mam być psiokrew pokutujący?

Ale widno, co kolejowy rozum wszyndzie psiokrew jednaki. Ze stacji Miechów jezd do miasta Miechowa 8 kilometrów. Jadzie tam kolejka, ale jej drekcja na jenszy sposób jezd taka mądra, jak radomska. I ode Granicy (z Krakowa) i ode Warsiawy przychodzom personki na stację miechowską kole g. 2 popołedniu — schodzom sie w kupie na stacji. Wyłazi ci z nich naród do Miechowa jadący, ale kolejki nimo, bo odłazi do-

piru po 5-tyj. Kolejka traci psiokrew kielkadziesiąt razy po 60 marneczek, a korzystajom z tego rude kaštany, które psiokrew bierom po 100 marneczek za mijsce na trzęsącym wózku, na którym siedzi po 15 i po 20 „goszczy". Jo tom nie wim, ale widzi mi sie, co żydzi miechowskie musiały dać rebuchem komuś z onyj kolejkowej drekcji, coby ani na odjazd ani na przyjazd żadnygo pociągu kolejki nie beło. A jeżeli nimo tu rebuchem, to drekcja kolejkowa taka jezd psiokrew mądra, że niech sie osioł schowa.

JEDNA KREW.

Mówiono, że Wielkopolska
Jest całkiem innym narodem
Że się z konserwą jednoczy,
Nie pójdzie nigdy z „Naprzodem".

Mówiono, że w Wielkopolsce
Uczciwość, to jak gotówka —
Że dłoni Wielkopolana
Nie dotknie nigdy łapówka.

Mówiono, że w Wielkopolsce
Paskarstwo niema przyszłości,
Że nigdy lichwa w tym raju
Nie zazna praw gościnności.

Mówiono... ba! zliczyć trudno,
Co w nas codziennie wmawiano
We święta i dnie powszednie,
W południe, wieczór i rano.

Aż nagle wszystkie te cnoty
O urlop tam się podały.
I widzim, że z jednej mąki
Jest w i e l k i Polak i m a ł y.

Łapówka kwitnie uroczo
W tym kraju mleka i miodu,
Szerzy się lichwa z paskarstwem,
Górują hasła „Naprzodu".

Mówią, to wina „zarazy",
To jest „przybyszów" wpływ „szpatny".
O nie! zaraza nie dojdzie,
Jeśli grunt nie jest podatny.

NARODY WYBRANE.

Angielski ród z żydostwa idzie,
Więc rozwiązana jest zagadka,
Czemu tak cierpi nasza Matka,
Która ma wroga w każdym żydzie,
Czemu George, Riddel i Curzony
Pragną nas okraść z każdej strony.

Język angielski wraz z żargonem
Mają w niemieckim źródło swoje,
Z niego płynęły dla nich zdroje,
Oba bezsprzecznym jego plonem.
Więc choć wśród „braci" waśń się zrodzi,
To Anglik z Niemcem się pogodzi.

A zgodę „braci" Polska płaci
Swą starą ziemią i krwią własną,
Bo „braciom" zawsze jest za ciasno,
I nie pytają, kto tam straci,
Bo któżby zważał na sumienie,
Gdy pragnie pełne mieć kieszenie.

Lecz ludów zemsta, „choć leniwa",
Nagna Anglików w swoje sieci,
Może niedługi czas uleci,
A wstanie wielka i straszliwa
I jak Izrael na wsze strony
Będzie lud Anglji rozproszony.

Widzim Irlandji pierwsze błyski,
I Szkot przypomni dawne dzieje,
W Walji też iskra Celtów tleje,
W kolonjach grunt jest bardzo śliski,
Chwila — a wolą swą niezłomną
O niepodległość się upomną.

Zniknęły dawne już kolosy —
Gdzie Rzym? Hiszpanji wielka władza?
Moskwę zaborczość dziś rozsadza...
Takież czekają Anglję losy.
Kiedy odpadną jej dziedziny
Zejdzie do roli Palestyny.

I stanie Anglik się tułaczem:
Będzie go pełno w całym świecie,
Jak żyda, wszędzie go znajdziecie
Lichwiarzem i wyzyskiwaczem.
I będzie ludzkość mieć dwa wrzody,
Bo dwa w y b r a n e aż narody.

Z CHWILI.

Radcy miejscy, należący do t. zw. organizacji chrześcijańskiej, podpisali razem z organizacją socjalistyczną petycję do rady miejskiej, żądającą znacznej podwyżki dla tramwajarzy, oraz spełnienia innych ich postulatów. Robotnicy tramwajowi, narzeka w „Głosie Narodu" organizacja chrześcijańska, otrzymali zbyt małą podwyżkę, bo nie wystarczającą nawet na bochenek chleba dziennie. Ponieważ zaś bochenek chleba kosztuje 250 marek, stąd wniosek, że podwyżka pozyskana wynosi miesięcznie koło 7000 marek. O ile nam wiadomo, na taką podwyżkę inteligencja zgodziłaby się „z pocałowaniem rączek".

Jak widzimy, obie te organizacje: chrześcijańska i socjalistyczna mają jedne cele i środki, choć inne głoszą hasła.

Przyznajemy, że wolimy zwykłych socjałów, niż rzeczywistych tajnych socjałów, mieniących się chrześcijańską organizacją.

Od 1 października jest zapowiedziane nowe podrożenie taryf kolejowych.

Jest to idealny sposób na doprowadzenie waluty naszej do najzupełniejszego upadku.

Podziwiać należy systematyczną pracę w tym kierunku.

Każde podniesienie kosztów komunikacji, poczty, telegrafów i cen rządowych artykułów monopolowych, to ogólne podrożenie wszystkiego, a więc obniżenie wartości marki polskiej.

Rząd zyskuje na oko setki miljonów, a traci dziesiątki miljardów na obniżeniu waluty.

Kiedyż będzie koniec tej witosowej gospodarki? Kiedyż będzie koniec tej propagandy bolszewizmu?

Pismo „The Banner of Israel“ dowodzi, że Anglicy są żydami, potomkami zaginionych pokoleń Izraela.

Anglicy z odkrycia tego są bardzo dumni. Nic dziwnego, bo do tej chwili miano ich za gorszych od żydów.

Natomiast dziwną jest rzeczą, iż żydzi nie wstydzą się przyznawać do jednej krwi z rodakami Lloyd Georgea.

„Głos Narodu“ znalazł sposób na Anglików.

Lord Riddel użył w rozmowie z dziennikarzami wyrażenia „robactwo polskie“. „Głos“ sądzi, że obecny przy tej rozmowie p. Trzaska, korespondent „Rzeczpospolitej“ powinien był trzasnąć „w lordowską gębę szubrawca“.

Nie wątpimy, że „Głos Narodu“ powoła do życia organizację „mordobijców“, której członkowie delegowani będą do bicia w mordę wszystkich źle o nas wyrażających się Anglików.

Ale musi to być organizacja potężna, bo takich Riddlów jest legjon.

Na razie, o ile wiemy, redakcja „Głosu“ przesłała telegraficznie policzek Lloyd George'owi.

Kto wie, czy w ten sposób Śląsk Górny nie zostanie uratowany.

Moskiewska maksyma: „Biej w ryło!“ może się w tym wypadku okaże praktyczną.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Anglja i Włochy.

Z powodu Górnego Śląska dwa narody straciły u nas sympatję, Anglicy i Włosi. Co więcej, zrodziła się w Polsce dla nich pogarda. Anglja, która z biblijnym namaszczeniem deklamowała o konieczności opiekowania się narodami uciemiężonemi, gotowa każdej chwili sprzedać je w niewolę za handel z Niemcami i za transport węgla, którego potrzebuje, gdyż z powodu nikczemnego wyzyskiwania swych górników, nie jest pewna własnych kopalń. Gnębiąc w sposób najpodlejszy Irlandję i chcąc za wszelką cenę utrzymać swą władzę korsarską w Indjach, już przyzwyczaja narody do myśli, że następnym rozbójnikiem politycznym, którego trzeba będzie rozbroić i związać, jest ona. Dla nas Polaków zaciera się coraz bardziej różnica pomiędzy zachłannością byłych carów rosyjskich i carów dyplomacji angielskiej, którzy ideę zysku osobistego stawiają ponad prawa narodów i wszelakie przykazania moralne. Polska, która tyle doświadczyła, nie ma żadnej wątpliwości, że może jeszcze za dni naszego pokolenia ten naród handlarski zostanie zepchnięty na jedną jedyną swoją wyspę, aby tam wegetował, rozbrojony i unieszkodliwiony.

Z Anglikami poszły ręka w rękę z powodu braku węgla, Włochy, które z dwóch cnót w ostatnim półwieczu zasłynęły, że wszystkich zdradzały po kolei i że przez wszystkich stale były bite, nawet przez Austrję. Zdawało się, że ten naród jest czuły na wolność, którą odzyskał dopiero przed pięćdziesięciu laty. Ale i jego dyplomacja poszła za doraźnym zyskiem, może nawet całkiem źle obliczonym. Bo czyż Polska odmówiłaby przyjaciółce węgla śląskiego?

Źle jest deptać święte uczucia narodów. To się zawsze zemści prędzej czy później.

Żyją tu między nami Anglicy i Włosi. Ale przewidujemy, że niebawem każdy dom polski będzie dla nich zamknięty, jak swego czasu był zamknięty dla każdego Prusaka lub Moskala, a kto się do tego nie stosował, żył pod klątwą publiczną. Przyjść może czas, kiedy każdy Anglik i Włoch, krocząc ulicami miast naszych, będzie czuł na sobie grad spojrzeń bezgranicznej pogardy.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Ja nie mało zarabiałem
Od mąki, płótna i skóry,
I dla tegi pojechałem
Troche na łono natury.
Złapić powietrza czystego
Chciałem, do płuc napompować,
Bo w Krakowie coś strasznego
Niepodobna egzystować!
W Rabce, w Żegiestowie byłem —
W Zakopanem z góralami —
Iwonicz też odwiedziłem —
Krynicę przed paru dniami.
Drogo buło nad wyrazy —
Kusztowało miljony,
Lecz nie z tego mam urazy,
Jestem nie zadowolony —
To mi tylko dokuczyło
I wyjazdy mi obrzydzi:
Wszędzie żydów pełno było!
Wszędzie tylko żydzi! żydzi!
Widząc żydów takie mrowie,
I tylko żydów jedynie,
Miszlałem, żem jest w Krakowie
Albo może w Palestynie!
A powietrze! okropności!
Uno miało zapach taki,
Jakgdyby było jakości

Hajderowej lub zkicaki!
Na Gewoncie uderzyło
Mi powietrze aż do głowy,
Bo powietrze co tam było,
Miało zapach cebulowy!
W Morskiem Oku zaś straszliwie
Powietrze buło zgęszczone
Pachło bardzo obrzydliwie —
Czosnkiem buło nasycone!
Łazienki zaś, co w Krynicy,
Taki zapach rozszerzały,
Że aż na trzeciej ulicy
Ludziowi się przewracały.
Nic powietrza nie użyłem,
A wydałem milijony —
Solennie postanowiłem
Nie wyjeżdżać, bom zrażony.
Bo zapachy, co męczyły,
Co na oddychanie szkodzą,
Stokroć gorsze od tych były,
Co w Krakowie się rozchodzą!
A nie na to wyjeżdżałem,
Aby widzieć żydów mrowie,
Bo ja żydów dosyć miałem,
Które chodzą po Krakowie.

LIV. LIST KACPRA KRUPY
WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z GENEWY.

Genewa, w sierpniu 1921.

Wielebna Redakcjo!

Chciałem zaraz udać się do Londynu za Lloydem Georgeonem, aby z powodu jego zachowania się w Paryżu i ucieczki, pociągnąć go do odpowiedzialności. Wobec tego jednak, że ma straszne kłopoty z Irlandją i po części jest usprawiedliwiony, że uciekł, pociąganie go do odpowiedzialności pozostawiłem na czas późniejszy. Czyn jego nadto łagodzi: wstrzymanie się od wyrządzenia większego złego, przyznanie, nadzieja poprawy, niewinna familja i zaniedbane wychowanie szczególnie w geografji. Zamiast do Londynu, pojechał do Genewy, aby brać udział w naradach Ligi Narodów. Miasto Genewa dlatego nazywa się Genewą, bo leży nad jeziorem Genewskim. Za czasów Cezara nazywało się to miasto Aurelia Allobrogum, ale dlaczego, tego nie wiem. Genewa leży w Szwajcarji, a Szwajcarja jest rzecząpospolitą. Szwajcarzy zajmują się przeważnie robieniem zegarków, szwajcarskiego sera, instrumentów i obniżaniem kursu marki polskiej. Markę polską tu znalazłem w ubikacjach, w których u nas banknotów używać niema zwyczaju. Przed jakimś czasem Wilhelm Tell, który był podobno bolszewikiem, czy też komunistą, zastrzelił szwajcarskiego wojewodę z powodu czego Szyler napisał dramat. Szwajcarskie dziewki od krów, które mówią po francusku, sprowadzamy do Polski, aby się nasze dzieci nauczyły po francusku i tu nazywamy je guwernantkami. Zresztą nie zauważyłem tu nic ważnego, chyba to, że tu wszystkie krowy mają na szyjach uwieszony dzwonek, co przyczynia się do wydatniejszego dawania mleka. Co się zaś tyczy Ligi Narodów i jej działalności, to najlepiej to można objaśnić na przykładzie: Otóż jeżeli dwóch żydów kłóci się i nie mogą się pogodzić, to udają się do rabina i ten sprawę załatwia. Ponieważ narody nie mają takiego wspólnego rabina, a nie chcą się na co zgodzić i wojnę prowadzić, to tak jak żydzi do rabina, udają się do Ligi Narodów, która ich godzi i sprawę załatwia. Od orzeczeń Ligi Narodów niema apelacji i tylko można jeszcze żalić się u papieża, to jest ad papam bene informatum". Przewodniczącym Ligi narodów jest Japończyk Jschi, żółty jak pomarańcza, a jego zastępcą Hiszpan Qinasnosonasenia de Leone, Trambuko, Furato, Polmato, Krabanko et Furgato. (W Hiszpanji wszyscy mają takie długie tytuły). Afrykańskie narody, jako to: Zule, Hotentoci, Papuasi i t. p. do Ligi Narodów w skład której wchodzi dwudziestu czterech reprezentantów różnych narodowości, przedstawicieli swych nie wysyłają, bo o geografji nie mają pojęcia i nie wiedzą nic o Śląsku. Do pana Iskiego wybieram się z wizytą i mam nadzieję, że mnie dopuści do narad Ligi Narodów, o przebiegu których doniosę.

Z poważaniem

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 18907.

TRUP W BUDUARZE.

Za czasów Napoleona III żył w Paryżu markiz P. Był to człowiek młody, przystojny i majętny, który miał piękny pałacyk na jednym z bulwarów. Był kawalerem i uchodził za bardzo niebezpiecznego uwodziciela kobiet. W nim zakochała się znana piękność Paryża, księżniczka K., na której usprawiedliwienie przytoczyć można, że była młodą, a mąż jej był starcem niedołężnym. Jak się kochali i gdzie markiz i księżna urządzali schadzki, nie będę opisywać, a kto się chce o tem dokumentnie dowiedzieć, ponieważ te rzeczy od początku świata do teraz odbywają się w sposób szablonowy, niech sobie przeczyta pierwszy lepszy romans, a znajdzie tam wszystko jak najdokładniej opisane. Kochali się bardzo i w tym czasie zdarzyło się, że gdy książe na czas dłuższy z Paryża wyjechał, markiz późno w nocy znajdował się w buduarze księżnej. Że oboje siedząc w buduarze nie modlili się i nie śpiewali kantyczek, tego wyjaśniać nie potrzebuję. Markiz czy to z powodu zbyt gwałtownego uczucia, czy też z innego powodu, stojąc przy kominku marmurowym, pośliznął się i uderzywszy głową o obramienie kominka, upadł bez przytomności na dywan buduaru. Księżna przypuszczając, że jest to chwilowe omdlenie, starała się przyprowadzić go do

przytomności, ale gdy jej starania nie odniosły żadnego skutku, poznała, że markiz nie żyje i że ma z trupem do czynienia. Służby, która o bytności markiza w buduarze nie wiedziała, z łatwo zrozumiałych powodów przywołać nie mogła. Po namyśle na swe wielce negliżowe ubranie zarzuciła płaszcz, niespostrzeżenie wybiegła z pałacu i udała się do znajomego jej dyrektora policji. Padła przed nim na kolana, przedstawiła cały stan sprawy i prosiła o ratunek. Dyrektor nie namyślał się długo, przywołał dwóch agentów policji, udzielił im odpowiedniej instrukcji i polecił księżnej, aby się z nimi udała do domu, a oni wszystko ku jej zadowolnieniu załatwią. Agenci przy pomocy księżnej, nieboszczyka, który był w negliżu, ubrali, wzięli pod pachy i wynieśli z pałacu do najbliższej stacji dorożek. Markiz podtrzymywany przez agentów, czynił wrażenie chorego lub podpitego. Agenci wsadzili nieboszczyka do dorożki i polecili dorożkarzowi odwieźć go do pałacyku markiza. Gdy dorożkarz zajechał przed pałacyk, a jego pasażer nie wysiadał, przywołał portjera, który wraz ze służbą, poznawszy swego pana, wyciągnął zwłoki z dorożki, które złożono w sypialni. W ten sposób o całem zajściu nikt się nie dowiedział i honor księżnej został uratowany.

Czy inny dyrektor policji tak samo jak paryski by postąpił, trudno przewidzieć. Paniom jednak, którym podobny wypadek może się zdarzyć, radzę spróbować.

DARY AMERYKAŃSKIE.

Doniosłych zdarzeń było moc na świecie —
Dla Europy ważne ich wyniki,
Lecz najważniejszym jest i będzie przecie
Faktem odkrycie Wielkiej Ameryki!
Dawniej myślałem, gdym sprawy dociekał,
Że najważniejszem jedynie dla tego,
Bo z Europy zazwyczaj uciekał
Do Ameryki, kto spełnił coś złego.
Lecz dziś inaczej tę sprawę pojmuję,
Jako emeryt, który nędznie żyje,
Wobec drożyzny chudnie i głoduje,
Nie wiem, czem ciało grzeszące okryję.
Otóż pan Kolumb przeczuwał przed laty,
Czem emerytów los kiedyś obdarzy,
Że Ameryka, kraj bardzo bogaty
Będzie wspomagać tych strasznych nędzarzy —
Bo Ameryka w dolary bogata
Spieszy z pomocą, jest pełną chojności,
Nas emerytów wśród dziadów wszechświata
Uznaje godnych największej litości.
Bo z Ameryki dziś dostałem dary —
Karbolowego mydła kilo całe,
Bo kalesonów dostałem dwie pary,
Dwa kaftaniki ciepłe i wspaniałe!
Kolumbie! jesteś przezemnie wielbiony —
Przez Ameryki doniosłe odkrycie,
Bo gdyby nie ty, to byłbym zmuszony
Bez kalesonów pędzić nędzne życie!
Dzięki chojności Wielkiej Ameryki
Kalesonami me nogi okryję.
Dzięki za mydło i za kaftaniki!
Niech zacny Kolumb i Ameryka żyje!
Wielkim Kopernik jest i zawsze będzie,
Bo zwalczał błędne teorje stare,
Lecz ja Kolumba w wyższym stawiam rzędzie:
Mam dzięki jemu kalesonów parę!
Bo kalesony, mydło, kaftaniki
Dla tego, który chodzi prawie goło,
Ważniejszem, niźli badania wyniki,
Że słońce stoi, ziemia kręci w koło!

NIEUDAŁA ZEMSTA.

Kacper Bimbalski, poważny obywatel Krakowa, został kilkakrotnie w kościele podczas nabożeństwa przez kieszonkowych złodziei okradziony. Sprawcy jak zwykle nie zostali wyśledzeni. Postanowił wobec tego na nich w ten sposób się zemścić, by ich usiłowania okradzenia go były daremne i doznali bolesnego zawodu. W tym celu wieczór ze swego ubrania wyjął pulares, porfel, chustkę do nosa, rękawiczki i w miejsce złotego zegarka włożył do kieszeni od kamizelki bezwartościowy dziecinny zegarek. W tem ubraniu na drugi dzień udał się do kościoła, gdzie odbywało się uroczyste nabożeństwo, ukląkł wśród tłumu i gorąco się modlił, a raczej udawał, że się modli. Po niedługim czasie spostrzegł, jak kilku, bardzo przyzwoicie wyglądających młodzieńców w koło go otoczyło i klęcząc, gorąco się modliło, bijąc przytem w piersi. Wkrótce poczuł, że młodzieńcy ci obmacują jego kieszenie. Udawał, że tego nie spostrzegł i dalej modlił się. Cieszył się niezmiernie, że kieszonkowcy doznają bardzo przykrego rozczarowania. Gdy kieszonkowcy z kolan powstali, spiesznie z kościoła wyszli. Pan Kacper ogromnie kontent, że kieszonkowcom figla wypłatał, wróciwszy do domu o całem zajściu opowiedział żonie. Żona, słysząc jego opowiadanie, ledwie nie zemdlała. — Cóżeś ty zrobił! — zawołała. — Ja rano, widząc, że pulares i inne rzeczy zamiast w kieszeniach ubrania, leżą na stole, abyś je nie zapomniał, włożyłam do kieszeń ubrania! Okradli cię w sposób najohydniejszy! — Pan Kacper na te słowa żony oniemiał z przerażenia. Pobiegł zaraz do urzędu policyjnego, doniósł o kradzieży, ale wszystkie poszukiwania za złodziejami jak zwykle nie odniosły żadnego skutku.

ZE STAREGO HUMORU.

Majtek nazbyt obdarzony.

Majtek ubogi, tak śliczną jak zorze,
Małżonkę mając, puścił się na morze,
Chciał szukać zysku, zwiedzić trochę świata,
Nic nie zyskawszy, powrócił w trzy lata.
Idzie do siebie z miłością gorącą,
Zastał swą żonkę przed domem stojącą,

Wita, całuje, ledwie się nie wściecze,
— Jak mi się miewasz? co tu robisz? rzecze;
Czyj to ten dom jest? zaspokój me troski. —
— Nasz to jest, mężu, z Opatrzności boskiej.
Co słysząc, wchodzi w dom, i w każdym progu,
Szczerze się modli opatrznemu Bogu:
— Boże! nie zgaśnie wdzięczność w mej pamięci
Niechaj się za to imię Twoje święci.
— Kto ci dał perły? klejnoty, manelki?
— Bóg. — O! jakże Bóg w dobroci jest wielki!
— A te obicia? zwierciadła, kobierce?
Kanapy skąd są? powiedz moje serce? —
— Wszystko to z boskiej dobroczynnej ręki; —
— Ach! żono! Klęknij, złóżmy Bogu dzięki!
Skąd są te srebra? gotowalnia droga?
— Od Boga. — Żono! żono! chwalmy Boga!!
A gdy tak majtek boskie wielbi dary,
Wchodzi z piastunką syn, dwa lata stary.
Ciekawy majtek, skąd to dziecię, pyta?
— Łaska mi boska dała go obfita. —
— O, co w tem żonko! muszę mówić śmiele,
Bóg w moim domu rządził się za wiele!!!

O niezgodzie, piękny przykład.

Na sejmie jednym między pany była wielka różnica około obierania króla: ta strona na tego wotowała, druga na inszego, owo każdy z swą. Panie jedno widząc tak wielką niezgodę i do czego się ściągało, a był wielki wymowca, to go tylko szpeciło, iże był małego wzrostu, wystąpił, aby też między nimi swą sentencją powiedział. Widząc tak małego guza, jęli się wszyscy śmiać, mówiąc: „Słuchajcie Zacheusza, słuchajcie". A on to w żart obróciwszy, powiedział: „A cóż, gdybyście moją żonę widzieli, co nie jest jedno do pasa". Dopiero się wszyscy jęli śmiać. Trochę się uciszywszy powiedział: „Patrzcież, panowie, na nas dwoje ludzi tak małych; gdy się nie zgadzamy tedy czeladź, majętność i wszystko w domu ledajako nam ginie; a cóż rozumiecie o tem państwie nie zginie li, jeśli się wszyscy tak rozerwiecie". Oną przypowieścią tak ich wszystkich w żywo ruszył, że się zaraz wszyscy na jedno zgodzili. Nadobna ona sentencja:

Na wszystko pogoda,
Rady miła zgoda.

O prokuratorze co mnichem został.

Nadeszła dobra myśl prokuratora, ze rzeczy i w rozprawie niepośledniego, że został mnichem. Potym trafiła się konwencka akcja, którą on nie tak rzetelnie, jako był przedtym zwykł odprawił. Mniszy jęli mu mówić: „Przedtym nie łatwoś utracił kauzy [1]), któryjeś się podjął, teraz co dalej to słabiej". Odpowiedział: „Fratres mili, nie śmiem już teraz łgać jak przedtym, nadźcież [2]) sobie innego, co o Boga mało dba". Trafi drugiego takiego, iżby najsprawiedliwszą wyszpeci [3]). Pewny on wierszyk:

Złodziej prawdziwy, rzecznik zdradliwy.

[1]) Przegrywałeś sprawę; [2]) znajdźcie; [3]) przekręci.

O złodziejach, co kram wyłupali.

W Krakowie złodzieje wyłupali kram w nocy, prawie już na świtaniu. Idąc tamtędy cechmistrz z strażą miejską, obaczy a kram otworzony, pyta coby to było. Jeden łotr wyjźrzy z miotłą: „Panie, umiatam w kramnicy, bo gospodarz umarł i jużeśmy do domu wszystko wynieśli". Cechmistrz rzecze: „A wżdy żaden gospodarza nie płacze?" Rzekł złodziej: „O panie będąć jutro płakali nie znalazłszy nic w kramie". — Może to przypisać:

Kto kradnie śmiele, umie fortele.

O bednarzu.

Jednego bednarza pytano, dokąd idziesz z temi obręczami? Odpowiedział: „Oto idę, moi łaskawi panowie, baby pobijać na rynek, które siedząc na fajerkach rozeschły się, aż drożdże przez nie cieką, ba! trzebaćby pomocnika kiedyby się kto z was taki obrał, wziąłby sobie drożdże za lagier i pracę. Dawno powiadają: Nie dowiaduj się po czym ci mało, jak temu:

Nie dojdzie swego,
Kto gaba złego.

O garbarzu, co mu żona w miesiącu zległa.

Garbarz jeden pojął sobie z Krakowa od jednego mieszczanina dziewkę, która w miesiąc dziecię urodziła; dziwując się temu bardzo, siadł na ławie przed sienią, jął sobie rachować na palcach około onego dziecięcia.

Przyszedszy do niego Hanus Roz, rzecze mu: „Co ty czynisz, sąsiedzie? abo rachujesz, wiele tambrów zamszu masz na sprzedaj?" Odpowie mu westchnąwszy: „Ba, miły sąsiedzie, rachuję to sobie: wiele moja żona będzie miała dzieci do roku, bo mi już za miesiąc jedno urodziła, atożbym rad wczas kolebek zakupił". Rośmiawszy się Hanus rzecze: „i owszem, miły sąsiedzie, rachuj", a wiedział, że żona jego rada na studentów patrzała, radzęć nie nęć tej gadziny do domu".

Gorzej, niźli raka,
Obawiaj się żaka.

NADESŁANE.

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Zabawki i gry towarzyskie. Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przyrządy gumowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOSCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA", Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET. ARTYKUŁY SPORTOWE SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą
M. Król i S. Rodakowski
w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.
poleca
P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domnia. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Szczotki do włosów i sukien szczoteczki do paznokci i czyszczenia jak również grzebienie rzadkie i gęste

poleca firma:

Stefan Porębski

Kraków, Rynek 32.B-C

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 18
poleca
Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej
DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.
Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne
na zamówienia.

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe. anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, polituropwe. Pendzle, szczotki.
BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p. **Terpentyna 1-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.**

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT
ul. Sławkowska l. 6.
Nr. telef. 104.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW **FOTOGRAFICZNYCH**
Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.
HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej
Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN
SP. Z. O. O.
FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY. **CENY KONKURENCYJNE.**

„COSULICH"
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.